Cena 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA Kilińskiego 1 tel. 11-87-26 Konto P. K. O. 21540 Prenumerata: kwartalnie 50 gr.

BÓJ z bolszewizmem

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIU WALKI Z KOMUNIZMEM

ROK II Nr. 3 Marzec 1937

Zjednoczenie narodowe zaporą przeciw komunizmowi

„Polska komunistyczna przestałaby być Polską!" — te słowa wygłoszone przez szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego płk. Adama Koca, który poparli swą powagą P. Prezydent Rzeczypospolitej i Marszałek Polski Śmigły-Rydz, są najlepszym dowodem, że najwyższe czynniki w Państwie widzą wyraźnie niebezpieczeństwo szerzenia się zarazy komunistycznej już nie dla samego spokoju w Polsce, ale dla Jej istnienia.

„Odrzuciliśmy komunizm na polach bitew w r. 1919 i 1920 r.". Mielibyśmy teraz bez walki oddać się w niewolę bolszewizmu, mielibyśmy spokojnie przyglądać się, jak czerwony płomień ogarnia wsie i miasta, jak wdziera się do związków, stowarzyszeń i organizacji, jak osłabia wszelkie więzy społeczne, jak szczuje jedną warstwę przeciw drugiej, jak sieje zamęt, aby zebrać owoce w postaci Polskiej Republiki Sowieckiej? Mielibyśmy dopuścić, aby na marne została przelana krew naszych ojców, braci i synów w walce z czerwonym najazdem? Mielibyśmy pozwolić, aby zmarnował się nasz trud dziewiętnastoletniej wytężonej pracy nad budową zrębów niepodległej Ojczyzny, mielibyśmy przyłożyć ręce do pogrzebania na nowo zmartwychwstałej Polski? Boć przyłożymy ręce do tej zbrodni, nawet wtedy, gdy pozostaną bezczynne, gdy nie staniemy wszyscy w karnych szeregach narodowych, gdy nie ruszymy razem z innymi na ostateczną i zdecydowaną walkę z bolszewizmem.

Nie wolno nam tracić ani chwili, gdyż Komintern wytęża wszystkie siły, aby nie dopuścić do wielkiego dzieła zjednoczenia narodowego, aby posiać w społeczeństwie ziarno diabelskie niezgody i nienawiści, szukając sprzymierzeńców wśród związków i organizacji chłopskich i robotniczych, wśród inteligencji, wszędzie, gdzie jeszcze nie dostrzeżono ogromu niebezpieczeństwa, gdzie jeszcze pokutują liberalizujące mrzonki, gdzie w imię „humanitaryzmu" chciałoby się czerwonych zbrodniarzy i łotrów, usiłujących podpalić Polskę, traktować jak „ideowców".

Nie wolno nam pozwalać na tolerancję wobec wrogów Państwa, gdyż sami stalibyśmy się jego wrogami. Nie wolno nam rozczulać się nad kanalią, która za pieniądze Kominternu chce zburzyć i zniszczyć nasz dom wspólny, naszą Ojczyznę!

W Polsce nie ma miejsca dla komunizmu!

Nie będzie też miejsca dla tych wszystkich, którzy swym postępowaniem torują komunizmowi drogę. Albo zaprzestaną swej roboty, albo narastająca fala zjednoczenia narodowego pod hasłem obrony Polski, zmiecie ich z powierzchni ziemi i zetrze na proch.

W obliczu komunizmu musimy być albo zimnymi, albo gorącymi, albo popierać go, albo walczyć z nim nieubłaganie, gdyż każdy obojętny jest naturalnym sprzymierzeńcem bolszewizmu.

Wybierajcie.

Czytelnikom „Boju z bolszewizmem" i jego Przyjaciołom serdeczne życzenia

WESOŁEGO ALLELUJA

składa REDAKCJA

Dlaczego walczymy z wpływami imperializmu Kominternowsko-sowieckiego w Polsce?

Rzecznikiem wpływów imperialistycznych kominternowsko - sowieckich, czyli wogóle Czerwonej Rosji — zasadniczo są jej agentury t. zw. partie komunistyczne, nie posiadające żadnej inicjatywy własnej, lecz ściśle wykonujące zlecenia Moskwy.

W Polsce tę rolę spełnia t. zw. K. P. P., czyli Komunistyczna Partia Polski, wraz z dwiema przybudówkami, mianowicie K. P. Z. B. (Komunistyczna Partia Zachodniej Białorusi) i K. P. Z. U. (Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy). Przy wszystkich wyżej wymienionych agenturach istnieją organizacje młodzieży K. Z. M. P., K. Z. M. Z. B. i K.Z.M.Z.U. (Komunistyczny Związek Młodzieży Polski, Zachodniej Białorusi i Zachodniej Ukrainy). Poza tym zależnie od potrzeb chwili działają inne organizacje jak np. MOPR (Czerwona Pomoc) i t. p.

Istnienie powyższych agentur na terenie Polski wskazuje na to, że Komintern podzielił Polskę na trzy części mianowicie: 1) b. Kongresówka, poznańskie, Pomorze i krakowskie — zostające pod opieką K. P. P., 2) województwa: białostockie, wileńskie, nowogródzkie i Polesie — pod opieką K. P. Z. B. i 3) województwa: wołyńskie i wschodnio-małopolskie — pod opieką K. P. Z. U. (Mapkę terenów objętych działalnością K. P. P. zamieściliśmy w Nr. 1 „Boju z bolszewizmem").

Bezpośrednim zadaniem K. P. Z. B. i K. P. Z. U. jest rozwijanie akcji w kierunku oderwania tych

Bakcyle Komuny toczą organizm Polski—do walki z tą zarazą.

ziem od Rzeczypospolitej i przyłączenie ich do B. S. S. R. i USSR, czego dowodzi liczna literatura wydawana przez te partie, bądź w kraju bądź też w Moskwie, Mińsku i Charkowie.

Głównym dyrygentem w tej zbrodniczej akcji jest K. P. P., która na zlecenie Egzekutywy Kominternu, a ściśle mówiąc, sekcji Polsko-Bałtyckiej, zgodnie z uchwałami i dyrektywami VII Kongresu Kominternu odbytego w r. 1935 dokonuje w Polsce różnych imprez w postaci zakładania jaczejek partyjnych, mniej więcej na terenie każdego powiatu, przy pomocy których realizuje t. zw. „front ludowy", zjazdy literackie, strajki, sabotaże, dywersje, wydaje czasopisma wywrotowe a zwłaszcza prasę frontu ludowego,

„Front Ludowy" — to nazwa obłudna prawdziwa to — Front Sowiecki

prowadzi akcję rozkładową wśród młodzieży, nauczycielstwa i t. p.

Prócz pracy wywrotowej K. P. P., K. P. Z. U. i K. P. Z. B. na terytorium Rzeczypospolitej, Komintern nie zaniedbuje atakowania Polski od zewnątrz.

Głośna książka czeskiego dyplomaty Szeby wyraźnie pouczyła, że Z. S. S. R. zamierza stworzyć bezpośredni pomost pomiędzy Sowietami (Ukraina Sow.), a Czechami, przez oderwanie od Polski części Małopolski. Obserwując dyzlokacje sił komunistycznych na terenie działania KPZU zauważymy, że najbardziej intensywnie jest obsadzona Małopolska Wschodnia jako projektowany teren korytarzowy pomiędzy ZSSR, a Czechami.

W ostatnich czasach od strony Litwy powiał silny wiatr antypolski w kierunku na Wilno i wileńszczyznę, rozdmuchany przez Moskwę, a raczej przez jej agenturę usadowioną w Kownie.

Sygnalizowane w ostatnich czasach bratanie się Czechów z Litwinami, nie wydaje się być objawem sympatyj przypadkowych i przygodnych, zwłaszcza gdy łączy się to z jednej strony z wizytą szefa sztabu sowieckiego w Kownie, a z drugiej — z pojawieniem się książki p. Szeby.

Jakkolwiek w powyższych posunięciach Kominternu widzimy plan dobrze przemyślany i strategię na tyle skomplikowaną, że laicy nie mogą się na niej poznać, nie kończy się na tym perfidna akcja Kominternu zarówno w Polsce, jak i poza jej granicami.

Do innych posunięć Kominternu należy zaliczyć, mało znaną naszemu społeczeństwu, a zatem i niedocenianą t. zw. blokadę psychosferyczną, Państwa i Narodu Polskiego.

Blokada ta polega na tym, że Komintern rozwija gwałtowną akcję wywrotową wśród Polonii zagranicznej na obu półkulach za pośrednictwem specjalnej prasy. Wydaje to owoce w postaci znanych wypadków angażowania zbałamuconych jednostek z wychodźtwa polskiego do czynnych wystąpień na rzecz imperialistycznej polityki Czerwonej Moskwy, jak to np. potwierdzają wystąpienia reemigrantów z Francji na terenie poznańskiego, albo zaciąg ochotników — Polaków do czerwonej armii hiszpańskiej.

W tej polityce Kominteru ponadto spostrzegamy inną rzecz charakterystyczną, systematyczne tępienie elementu polskiego na terenie Z. S. S. R. Władze sowieckie nie tylko masami wysiedlają Polaków na tereny Dalekiego Wschodu, Turkiestanu i Gruzji, lecz dokładają wszelkich starań do ich wynarodowienia przez pozbawienie możności kultywowania języka rodzinnego i tradycyj narodowych, nie mówiąc już o bezwzględnym tępieniu religii. Rozstrzeliwują one tych komunistów

Front Demokratyczny — to wilk w owczej skórze.

Polaków, którzy widząc rażącą niesprawiedliwość w stosunku do ludności polskiej, ośmielają się wyrażać swe krytyczne uwagi.

Jasnym więc staje się dla każdego, że walka z bolszewizmem jest nakazem chwili i całe społeczeństwo polskie w kraju i na wychodztwie winno w niej wziąć stały i najczynniejszy udział przez

1) radykalne tępienie wyraź-

Front demokratyczny — to front sowiecki

Komintern, po wieloletnich niepowodzeniach krajowych sekcji (oficjalnie nazywających się partiami np. Komunistyczna Partia Polski), po osłabieniu wpływów komunistycznych we wszystkich państwach, zmienił — jak wiadomo — taktykę, zalecając zerwanie z „sekciarskim stanowiskiem" i nawiązanie porozumienia i współpracy z ugrupowaniami lewicowymi.

W ten sposób powstały t. zw. „fronty ludowe" w różnych krajach. Do czego doprowadził front ludowy w Hiszpanii — wiemy aż zanadto dobrze. Przykład hiszpański odstraszył w wielu państwach lewicę od współpracy z komunistami i sprytna taktyka „konia trojańskiego" zaczęła zawodzić. Odżegnywanie się od komunistów stało się tak powszechne, że wzbudziło to ogromne zaniepokojenie w Kominternie w Moskwie. Postanowiono jeszcze raz zmienić maskę.

Ponieważ „front ludowy" stał się zanadto niepopularny, ponieważ społeczeństwa doskonale zrozumiały, że celem tych frontów było przygotowanie gruntu dla przewrotu komunistycznego — wymyślono na kongresie w Brukseli coś nowego, a mianowicie „front demokratyczny".

Fronty demokratyczne mają powstawać rzekomo bez udziału komunistów, ale zostały one wymyślone przez Komintern i wszystkie krajowe partie komunistyczne otrzymały nakaz popierania tych frontów i cichego współdziałania w ich tworzeniu. Działacze komunistyczni, którzy w myśl nowej taktyki uchwalonej na VII kongresie Kominternu, przeniknęli do związków zawodowych, partii politycznych, organizacyj społecznych, kulturalnych, a nawet sportowych — otrzymali nakaz wytwarzania wśród tych organizacyj i stowarzyszeń nastrojów współdziałających tworzeniu się „frontów demokratycznych" oraz wywierania przez „doły partyjne" nacisku na władze w kierunku tworzenia szerokich porozumień.

Ponieważ komuniści na rozkaz zeszli z „sekciarskiego stanowiska" i głoszą obecnie demokrację (wszędzie tylko nie w Z. S. S. R., gdzie za takie „burżuazyjne wymysły" idzie się „pod stienku"), walkę w obronie niepodległości i t. p., więc łatwo im trafiać nawet do patriotycznych, ale mało uświadomionych o podstępnej robocie bolszewickiej, odłamów społeczeństwa. Najgorsi wrogowie demokracji, wolności i niepodległości poszczególnych państw znowu nakładają na siebie skórę „niewinnych baranków" i znowu usiłują nikczemnie oszukać wszystkich, którzy im zawierzą, którzy przez swą głupotę ułatwią im uchwycenie władzy.

Obecnie w Polsce w odpowiedzi na groźne dla komuny tworzenie Obozu Zjednoczenia Narodowego przez płk. Adama Koca podjęto próbę zorganizowania „frontu demokratycznego", upatrując w nowym Obozie rzekome niebezpieczeństwo „faszyzmu". Próbie tej — mimo zastrzeżeń zwolenników porozumienia, że odrzucają wszelką współpracę z komuną i żydami (znają widocznie doskonale nastroje olbrzymiej większości społeczeństwa polskiego) — patronują gorąco i żydzi i komuniści.

Nie wątpimy ani trochę w szczerą niechęć przywódcy P. P. S. red. Niedziałkowskiego i prezesa ZZZ Jędrzeja Moraczewskiego do współdziałania z komunistami, jesteśmy przekonani, że stoją oni twardo i mocno na gruncie niepodległości Polski, że chcą dla wzmocnienia Jej sił obronnych pracować tak samo, jak chcą tego szerokie masy ludności robotniczej. Chodzi nam jednak o co innego.

Musimy stwierdzić następujące rzeczy:

1) Tworzenie „frontu demokratycznego" jest akcją przeciwdziałającą zjednoczeniu narodowemu, a więc w obecnej poważnej sytuacji świata, kiedy nie wolno nam tracić ani chwili czasu, jest robotą szkodliwą.

2) „Front demokratyczny" jest tylko nową odmianą „frontu ludowego", czyli frontu sowieckiego i przyczynia się do pomnożenia wpływów i sił komuny.

3) Parkany, którymi nasza lewica odgradza się od komunistów w licznych uchwałach, są w naszej rzeczywistości i przy stosowaniu przez komunę nowej taktyki, nie palisadą obronną, w której deska zahacza o deskę, tworząc nieprzebytą zasłonę, ale tylko luźno stojącymi palikami, między którymi przejdzie każdy, kiedy tylko zechce.

Te stwierdzenia zasadnicze pozwolą na wyciągnięcie jasnego wniosku:

Front demokratyczny jest dla Polski tak samo szkodliwy, jak front ludowy i trzeba z nim zdecydowanie i bezwzględnie walczyć.

H. K.

Komunizm — to głód i niewola dla robotnika.

---

nych objawów akcji komunistycznej,

2) energiczne rozbijanie i tępienie t. zw. frontu ludowego, zwłaszcza przez zorganizowany bojkot i tępienie prasy folksfrontowej,

3) ostre reagowanie na wszelkie przejawy akcji komunistycznej i wywrotowej,

4) kultywowanie jedności narodowej i patriotyzmu,

5) kultywowanie zasad chrześcijańskich w życiu prywatnym i społecznym,

6) zaprzestanie zbędnej krytyki naszego życia społecznego i politycznego i zastąpienie jej czynem twórczym, usuwającym pożywkę dla komunizmu,

7) wzmacnianie potęgi i mocarstwowości Państwa, ponieważ tak poważnego i odpowiedzialnego zadania nie zdoła wykonać jednostka lub grupa, przeto ku temu jest potrzebna silna i potężna organizacja całego Narodu rozporządzająca odpowiednimi zasobami moralnymi, rzeczowymi i materialnymi, które zapewnią pozytywne wyniki w powziętych zamiarach złamania zakusów czychającego na nas wroga.

A. Starodworski

G.P.U. najwyższą władzą Z.S.S.R.

Nieoczekiwane strzały, oddane w Leningradzie do Kirowa, wywołały w G. P. U. popłoch, na Kremlu — przerażenie. Stalina i jego zauszników ogarnął strach o życie i stanowiska, a dygnitarzy G. P. U. o wpływy.

Tak. G. P. U. skompromitowało się. G. P. U. przegapiło przygotowania do zamachu na Kirowa. Nimb wszechwiedzy G. P. U. prysł. Podstawa reżimu sowieckiego zachwiała się, a konsekwencje tego mogły być nieobliczalne. To też wyżsi funkcjonariusze G. P. U. potracili głowy i... pewność siebie.

G. P. U. — TO DAWNA „OCHRANA" NA CZERWONO

Czem jest dla Z. S. S. R. — G. P. U.?

Tam, gdzie podstawą rządów jest despotyczna samowładza jednostki nieuwarunkowana jej geniuszem, ani szczególnymi zasługami, tam wszędzie obserwujemy przerost organów policyjnych, które często stają się faktycznym rządem, a formalny rząd tylko ich ekspozyturą, despotyczny zaś samowładca — gadającą marionetką. Stąd wielka rola „ochrany" w życiu politycznym carskiej Rosji, stąd też znaczenie G. P. U. w Z. S. S. R. — G. P. U. to tylko przemalowana na czerwony kolor, dawna „ochrana" o rozszerzonym zakresie działania i udoskonalonych metodach pracy.

G. P. U., jak dawniej „ochrana", miało być klapą bezpieczeństwa, chroniącą przed wybuchem niezadowolenia w Z. S. S. R. i strażą przyboczną satrapów moskiewskich. Oddane strzały były przejawem tego niezadowolenia, a jednocześnie padł jeden z filarów stalinowskiej władzy i to w Leningradzie, kolebce rewolucji rosyjskiej.

WIELKIE PROCESY POLITYCZNE

Więc G. P. U. stara się naprawić swoje przeoczenie i jednocześnie wzmocnić swoją władzę, wyzyskując strach, jaki po zamachu ogarnął Stalina.

Zamiar całkowitego opanowania Stalina początkowo Jagodzie udaje się. Otrzymuje on niespotykany dotychczas w Sowietach tytuł generalnego ludowego komisarza. Ale był to już jego najwyższy szczebel kariery, z którego natychmiast runął — i sam znalazł się pod kluczem. Była to w Z. S. S. R. najbłyskotliwsza i najkrótsza kariera. Los drwi sobie w najlepsze z najwyższych dygnitarzy sowieckich. Natomiast G. P. U. nie udało się uratować swojej dotychczasowej pozycji w oczach obywateli i zagranicy. W swym zdenerwowaniu popełniało ono jedną gaffę za drugą. Naprzód rozstrzelano stu więźniów nic z zamachem nie mających wspólnego. Dalej Kamieniewa, Zinowjewa i tow. przedstawiono jako grupę bez jakichkolwiek wpływów, ale już w następnym procesie to stanowisko musiało ulec rewizji. Sądzono ich dwukrotnie, najpierw skazując zaocznie: Zinowjewa na dziesięć, Kamieniewa na pięć lat więzienia, by potem na jawnej rozprawie skazać ich na karę śmierci. Jako klasyczny dowód, że G. P. U. o działalności szeregu polityków nic nie wiedziało, może służyć fakt, że jeszcze w okresie przygotowawczym do pierwszego procesu demonstrowano zaufanie do

Komintern szykuje nowy atak na Polskę

Kontrakcja podjęta na terenie Polski przeciw propagandzie komunistycznej, oraz coraz powszechniejsze uświadomienie społeczeństwa o konieczności toczenia zdecydowanej walki z bolszewizmem zaznaczyły się ostatnio szeregiem porażek K. P. P. na wszystkich frontach. Przeciw współpracy z komuną wypowiedziały się stronnictwa chłopskie i robotnicze, zaczęto w szybkim tempie likwidować prasę komunizującą, sparaliżowano próby stworzenia „fołksfrontu", a obecnie zdecydowanie wystąpiono przeciwko nowej firmie zbankrutowanego „fołksfrontowego" sklepiku — przeciwko „frontowi demokratycznemu".

Obudzona czujność Narodu Polskiego oraz zapowiedź dalszej zdecydowanej walki z największym wrogiem Polski — z komuną wywołała wybuch wściekłości w Kominternie i chęć odzyskania utraconych pozycji.

Czerwona Moskwa przyszła do przekonania, że za mało jeszcze płynie do Polski judaszowych srebrników na kupowanie zwolenników, że trzeba na miejsce zlikwidowanej prasy — stworzyć nowe komunizujące czasopisma, że trzeba szerszą falą puścić gazy trujące na nasz kraj. Na wzmożenie bolszewickiej propagandy w Polsce przeznaczono ostatnio dodatkowo 250.000 dolarów (milion trzysta tysięcy złotych!) i stworzono specjalną nową ekspozyturę Kominternu, specjalnie dla spraw polskich.

Ekspozytura ta, z siedzibą w Mińsku Litewskim, otrzymała kierownictwo w postaci dygnitarzy partyjnych, którzy już działali na terenie Polski. Między nimi znajdują się: Kapłan, Altenberg, Rydło, Janowicz i Laszczenko. Zadaniem ekspozytury jest zorganizowanie strony technicznej dostarczania bibuły komunistycznej oraz przygotowania specjalnego oddziału agitatorów, którzy udadzą się do Polski, aby montować na nowo „front ludowy".

Możemy zapewnić panów z Kominternu, że miliony złotych, jakie tu wysyłają nie przyniosą im żadnego pożytku. Lepiej byłoby je użyć choćby na najmniejsze polepszenie doli, przymierających głodem robotników sowieckich.

r. t.

Jeśli chcesz, by ci zabrano ziemię i dobytek — popieraj komunę!

Radka i Bucharina, powołując ich do komisji konstytucyjnej. W dalszych procesach G. P. U. nie wykazało większej logiki, ani konsekwencji, chyba tylko konsekwencję w wyrzynaniu starych rewolucjonistów i w gwałceniu nawet najelementarniejszych pojęć o sprawiedliwości, już tylko w imię teroru dla samego teroru.

W cieniu tych wielkich wydarzeń toczą się tysiące spraw napozór drobnych, ale równie krwawych, równie tragicznych, które przez swoją ilość nabierają wielkiego ciężaru gatunkowego dla dalszej polityki Z. S. S. R., ustroju tego kraju i... dla III Międzynarodówki. Przyjrzyjmy się więc tym sprawom i temu strasznemu aparatowi, zmontowanemu dla gnębienia ludzi, zamieszkujących Z. S. S. R.

METODY PRACY G. P. U.

Ponieważ przez dłuższy czas po zamachu na Kirowa bawiłem w Moskwie i osobiście mogłem zetknąć się z ofiarami G. P. U., więc metody tej instytucji udało mi się poznać dokładnie.

Fala represji poszła trzema torami — w stosunku: do wybitnych bolszewików, do międzynarodowych działaczy rewolucyjnych i do szerokich mas obywateli Z. S. S. R. (robotników, chłopów, studentów, inteligencji). W dwu pierwszych wypadkach chodziło o zgnębienie nawet cienia jakiejkolwiek opozycji przeciw Stalinowi, w trzecim — o jeszcze większe sterroryzowanie obywatela Z. S. S. R., aby mu przynajmniej na dłuższy okres czasu wybić z głowy nadzieję, że kiedykolwiek będzie miał prawo chociaż pośrednio zabierać głos w sprawach politycznych oraz w kwestii bytu człowieka w tym nowym ustroju społecznym.

„NIKT NIE SMIE BYC NIEZADOWOLONYM"

Hasłem tych ponurych prześladowań jest: „W Z. S. S. R. nikt nie śmie być niezadowolonym!"

Nikt nie był, nie jest — pewny ani dnia, ani godziny, kiedy przyjdą i aresztują go, oskarżając z reguły o jedno z najcięższych w skutkach przestępstw. Są to: nielegalne stowarzyszanie się („grupirowka"). Dla udowodnienia tego przestępstwa wystarczy parę zebrań towarzyskich kilku zaprzyjaźnionych z sobą ludzi. Dalej — kontakt z zagranicą („świaź z zagranicej") — tu wystarczy wysłanie paru najniewinniejszych listów do znajomego lub krewnego zagranicę, (tutaj też leży przyczyna, iż coraz rzadziej przychodzą do nas listy z Z. S. S. R. Dalej rozszerzanie złośliwych wiadomości — opowiedzenie już jednej anegdoty politycznej może spowodować oskarżenie, z tego artykułu. Dalej — agitacja religijna — może być poczytane za nią nieukrywanie swoich uczuć religijnych. Wreszcie zwykła „kontrrewolucja" i najstraszniejsze — szpiegostwo oto bogaty repertuar, którym G. P. U. darzy nieszczęśników. Za każde z tych przestępstw grozi conajmniej dwa lata izolacyjnego obozu pracy t. zw. „konclagiera". Poza tym wśród innych oskarżeń co raz częściej zjawia się oskarżenie o... faszyzm, prawdziwe curiosum dla stosunków sowieckich.

Pamiętajmy jeszcze, że G. P. U. ma prawo wydawania zaocznych wyroków, skazujących na więzienie do pięciu lat (wyżej może skazać tylko sąd państwowy), a prawem kaduka skazuje na więcej, a nawet na śmierć. Oskarżony nie ma możności jakiejkolwiek obrony i znalazłszy się raz w pazurach G. P. U., jest w położeniu beznadziejnie tragicznym, gdyż wszystko rozgrywa się za podwojami tajemniczej „Łubianki" (siedziba centrali G. P. U. i główne dla całego Z. S. S. R. śledcze więzienie izolacyjne w Moskwie).

„DONOSY"

Każdy większy wstrząs w życiu społecznym naszego wschodniego sąsiada wywołuje wprost paroksyzmy przerażenia wśród obywateli, gdyż wiedzą, że bat katów, nie wybiera grzbietów, na które ma spaść chłosta. Nic więc dziwnego, że jedną z plag, grasujących wśród mieszkańców Moskwy i innych miast, a nawet wsi, jest ciągłe wzajemne denuncjonowanie się. Oto parę przykładów. denuncjacji, których ofiary znałem osobiście. Trzech pracowników pewnej instytucji wypiło sobie z okazji jakiegoś święta sowieckiego. W przystępie szczerości zaczęli się do siebie uskarżać na ciężkie warunki pracy, na niskie płace, na nędzne warunki bytu. Gdy powrócili do domu, ogarnęła każdego z nich refleksja, że rozmowa ta posiadała pewne akcenty „nieprawomyślności", bo przecież w Z. S. S. R. „wszystkim dzieje się dobrze".

— Może być źle!

Więc na drugi dzień poszły do G. P. U. trzy „donosy", w których każdy przedstawiał siebie jako lojalnego obywatela, a swoich kolegów, jako kontrewolucjonistów, szerzących defetyzm. Potem nastąpiło wspólne spotkanie na Łubiance. Konfrontacja, na której wzajemnie się oszkalowali. A dzisiaj wszyscy trzej pracują w obozie koncentracyjnym przy budowie kolei we wschodniej Syberii.

Wypadek drugi. Pewien student instytutu technologicznego w Moskwie był zajęty pracą w laboratorium. Wtem wchodzi jego kolega i mówi: „Czytałeś? W Leningradzie zabili Kirowa!" Nasz młody technik, przybył aż z Kaukazu i nigdy nie wiedział nic o istnieniu Kirowa, wysokiego dygnitarza, więc obojętnie odpowiada: „A niech się zabijają, mam ważniejsze sprawy na głowie, a zresztą nie przeszkadzaj mi pracować." Ktoś to usłyszał. Doniósł. I niefortunny młodzieniec dziś kontynuuje swoje studia przy budowie kanału Moskwa — Wołga. Oczywiście w obozie dla więźniów.

Wypadek trzeci. Na pewnym zebraniu komunistycznym młody członek partii bolszewików w dyskusji wyraził się, że Bela Kun po nieudałej rewolucji na Węgrzech, emigrował do Z. S. S. R. Jakiś półgłówek zrozumiał zamiast „emigrował" — „zrejterował", oskarżył więc o niedozwoloną krytykę wybitnej osobistości, o herezję opozycyjną. Nasz młody komunista został aresztowany, wyrzucony z partii, a ze swego rzekomego ukłonu opozycyjnego leczy się dziś w kuracyjnej miejscowości w

(Dokończenie na str. 6-ej)

Polska Komunistyczna przestałaby być Polską

Myśmy odrzucili komunizm na polach bitew 1919 i 1920 roku

G. P. U. NAJWYŻSZĄ WŁADZĄ Z. S. S. R.

(dok. ze str. 5-ej)

Turkiestanie — w obozie koncentracyjnym na plantacjach bawełny.

LIKWIDACJA NIEWYGODNYCH BOLSZEWIKÓW

Innego rodzaju rozgrywka ma miejsce z niewygodnymi Stalinowi działaczami — bolszewikami. Część tej rozgrywki jest dziś powszechnie znaną z procesów moskiewskich. Ale nie z wszystkimi idzie tak gładko. Pewien stary bolszewik, członek partii od 1904 r. aby uniknąć rozprawy publicznej był trzykrotnie skazywany kolejno na trzyletnie zesłanie.

Łącznie przesiedział już dziewięć lat, gdy go sądzono ponownie. Było to przed zamachem na Kirowa, a więc w okresie czołobitnych deklaracji składanych przez różnych opozycjonistów Stalinowi. Nakłaniano i jego, aby się kajał. Nigdy! — Odpowiedział twardo. Jesteście zdrajcami robotników!" — Odpowiedź ta wydostała się po za mury więzienne, budząc zdumienie swoją odwagą wśród ogólnego upodlenia. Po zamachu na Kirowa znów sprowadzono go do Moskwy, ale widocznie złamać się nie dał, gdyż nie pokazano go na żadnym procesie.

Inny znów bolszewik, odznaczony kilkakrotnie orderami sowieckimi za działalność rewolucyjną i za wyróżnienie się na polu walki podczas wojny domowej, skazany jeszcze za rządów carskich na karę śmierci przez powieszenie i dopiero pod szubienicą ułaskawiony, drugi raz skazany w czasie wojny domowej przez wojenny sąd kontrrewolucyjny na rozstrzelanie, lecz tylko ciężko ranny, cudem ocalał, siedzi dzisiaj w więzieniu izolacyjnym dla więźniów politycznych, bo... ośmielił się publicznie skrytykować jakiś rządowy dekret. Szczególnie jednak ciężki orzech do zgryzienia ma Stalin z komunistami z komunistycznych partyj państw zachodnio — europejskich. I tutaj ma miejsce niesłychana dotychczas rzecz w ruchach polityczno-społecznych — nadzór nad prawomyślnością poszczególnych sekcyj „Kominternu" Stalin powierzył G. P. U. I taką obelgę ci „obrońcy" sprawiedliwości społecznej przełknęli bez cienia nawet protestu. Dziś wszyscy nieostrożni komuniści siedzą na Łubiance (oczywiście mowa tutaj o tych, których mogła dosięgnąć łapa G. P. U.). Jeden z moich znajomych, wybitny działacz kompartii niemieckiej od piętnastu lat członek tej partii (ożeniony z żydówką) za swoje opozycyjne stanowisko został oskarżony o... faszyzm.

Inny znów komunista Chińczyk, przywódca powstania przeciwko Japończykom, gdy ośmielił się skrytykować politykę Z. S. S. R., został wprost oskarżony o szpiegostwo na rzecz Japonii. Nawet sądy partyjne stały się fikcją, bezceremonialnie reżyserowaną przez G. P. U.

Pewien wybitny polski działacz komunistyczny był posądzony o jakąś herezję opozycyjną. Sąd partyjny z zarzutu go oczyścił, a tymczasem po wyroku uniewinniającym został aresztowany przez G. P. U. Dwóch starych działaczy jeszcze z S. D. K. P. i L. zgłosiło się na Łubiance z gotowością złożenia gwarancji osobistej, że aresztowany polski komunista jest lojalnym członkiem K. P. P. i przestrzega wszystkie uchwały III Międzynarodówki. W odpowiedzi na to powiedziano im, że wściubianie nosa w poczynania G. P. U. jest rzeczą bardzo niezdrową. A gdy jeden z członków Kominternu przedstawiciel niemieckiej partii komunistycznej postawił zastępcy Jagody pytanie: „czy nie sądzi on (ów komisarz), że wśród tej masy aresztowanych obywateli Z. S. S. R. i obcych może być wielu niewinnych, usłyszał na to cyniczną odpowiedź: — „Dopóki tleje chociaż iskra buntu, lepiej aresztować i zesłać stu niewinnych, aniżeli jednemu buntownikowi pozwolić, aby chodził na wolności."

W konsekwencji ten wścibski Niemiec również został aresztowany.

Gepiści przegapili zamach na Kirowa. Dziś w gorliwości swej przy naprawianiu fatalnego wrażenia, wywołanego tym zamachem, hulają po Rosji, jak „oprycznicy" cara Iwana Groźnego. W życiu politycznym Rosji od tego czasu mało się zmieniło, a niewola obywateli stała się jeszcze nieznośniejszą.

S. Orski

Zawieszenie komunizującego „Dziennika Popularnego"

W dniu 3 marca ogłoszono następujący komunikat oficjalny: „Wobec stałych wystąpień „Dziennika Popularnego" przeciw panującemu w Polsce ustrojowi społeczno-politycznemu, systematycznego rozszerzania tendencji antypaństwowych, ujawniania w artykułach wyraźnych sympatii prokomunistycznych oraz głoszenia haseł i myśli, będących realizacją linii politycznej VII kongresu Kominternu, Sąd Okręgowy na wniosek komisarza Rządu na m. st. Warszawę decyzją z dn. 2 marca r. b. zawiesił wydawnictwo „Dziennika Popularnego".

Tyle komunikat oficjalny, streszczający w krótkich słowach zarzuty propagandy probolszewickiej „Dziennikowi Popularnemu". Przypomnijmy na tym miejscu, co pisaliśmy o tym wydawnictwie w Nr. 3 z grudnia ub. roku p. t.: „Dziennik frontu sowieckiego":

„Oficjalnymi redaktorami „Dziennika Popularnego" są przedstawiciele „naszej mniejszości" — Natanson i Muszkatenblitt. Każdy, mający jakiekolwiek pojęcie o nowych metodach agitacji komunistycznej, łatwo rozpozna w tym piśmie legalną placówkę prasową K. P. P. (Komunistycznej Partii Polski).

Przed dwoma miesiącami władze państwowe zlikwidowały cały szereg legalnych pism komunizujących. Jak widzimy na ich miejscu zaczynają się ukazywać nowe organy, w sposób jeszcze bardziej bezczelny szerzące moskiewską taktykę „konia trojańskiego" i

Komunizm a religia mojżeszowa

O stosunku rewolucjonistów i komunistów do wyznania mojżeszowego mówią najlepiej fakty historyczne. Świadczą one, że pomimo górującej w komuniźmie zasady bezbożnictwa, działacze komunistyczni zupełnie inaczej odnoszą się do religii żydowskiej, niż do wyznań chrześcijańskich. Mozaizm nie jest tak prześladowany, jak chrystianizm, lecz cieszy się nawet pewnymi względami ze strony komunizmu.

Pierwsze fakty odnoszą się do stosunku wielkiej rewolucji francuskiej do Żydów, dalsze wyjaśniają stosunek bolszewizmu do Żydów, a ostatnie oświetlają stosunki komuny i żydostwa w roku 1936 w Polsce.

A więc rozpoczynamy kolejno, chronologicznie, od czasów rewolucji francuskiej.

Informacje czerpiemy z książki żargonowej, wydanej w Rosji bolszewickiej. W tej książce mieszczą się szczegóły o rewolucji francuskiej i bolszewiźmie rosyjskim, obchodzące nas także. Fakty zaś z roku 1936-go podajemy za warszawskim dziennikiem żargonowym i broszurą polską.

Wspomniana książka żargonowa zawiera na karcie tytułowej napisy: „Białoruska Akademia Nauk. — Sektor żydowski — Na XV rocznicę rewolucji październikowej.—Zbiór prac historycznych.— Nakład państwowy Białorusi. — Mińsk. 1936".

Jedna z tych prac, dwóch autorów: L. Holmsztoka i J. Rubina, jest zatytułowana „Na froncie żydowskiej historiografii".

Współautorzy tej pracy przypominają o artykule I. Łozińskiego (Żyda) p. t. „Życie Żydów we Francji w latach ateizmu i teroru 1793-94". Artykuł ten był opublikowany w rosyjskim wydawnictwie „Jewrejskaja Lietopiś" w roku 1932.

Autorowie bolszewiccy przytaczają (na str. 142-ej) z artykułu Łozińskiego, co następuje:

„Religia żydowska jest czymś innym, (niż inne religie). Religia żydowska, nie będąc związaną z ustrojem przedrewolucyjnym we Francji, nie miała żadnego powodu do ujawniania jakiegokolwiek wrogiego usposobienia wobec rewolucji. Rabinat nie był wcale związany z ustrojem feodalnym i w ogóle religia żydowska nie znajduje się w żadnym przeciwieństwie do rewolucji, ponieważ podstawowe jej zasady, jak również zasady podstawowe żydowstwa w o-

(Dokończenie na str. 10-ej)

Kto pomaga i pracuje z komuną dąży do zguby Polski

„frontów antyfaszystowskich". Trzeba wreszcie w sposób stanowczy wyperswadować panom „frontowcom" zatruwanie społeczeństwa polskiego jadem bolszewizmu. Nie małą rolę powinien odegrać tu świat pracy, bojkotując tę szkodliwą gazetę i zwalczając pisma tego pokroju na każdym kroku."

Świat pracy nie wiele miał wspólnego z „Dziennikiem Popularnym" mimo, że jego redaktorami byli rzekomi przedstawiciele klasy robotniczej „towarzysze" Norbert Barlicki i Stanisław Dubois. „Dziennik Popularny" miał wielu czytelników, ale rekrutowali się oni nie ze sfer robotniczych, choćby socjalistycznych, ale z pośród zarażonej lewicowym maniactwem inteligencji oraz z pośród Żydów, którzy entuzjastycznie powitali „folksfrontowe" pismo i należeli do jego wiernych sojuszników.

O stanowisku PPS wobec komunizującego „Dziennika Popularnego" świadczyły dobitnie uchwały kongresu radomskiego, zakazujące członkom partii redagowania pism nie wydawanych przez P. P. S. Uchwały te były skierowane bezpośrednio przeciw „towarzyszom" Barlickiemu i Dubois, którzy wynajęli swe pióra komunizującym Żydom — Natansonowi i Muszkatenblittowi.

Ostatnio niektóre pisma — propagujące obecnie zamiast „frontu ludowego" — „front demokratyczny" — ogłosiły „Oświadczenie redakcji „Dziennika Popularnego", w którym obaj redaktorzy (Barlicki i Dubois) piszą m. inn.:

„Dziennik Popularny" — co znowu można z całą precyzją stwierdzić — postawił sobie za zadanie obronę Niepodległości Polski".

Owszem, owszem! Ale jednocześnie w każdym numerze objawiał sympatie probolszewickie, nie wypowiadając przez cały czas swego niechwalebnego żywota, ani jednego słówka krytyki pod adresem Z. S. S. R. W tym zestawieniu „obrona Niepodległości Polski", głoszona przez „Dziennik Popularny", przypomina nam coś bardzo znajomego. Sięgamy do wspomnianego już numeru 3 „Boju z bolszewizmem" i zaglądamy do artykułu omawiającego najnowsze tajne instrukcje dla komunistów w Polsce, gdzie czytamy pod tytułem „W obronie niepodległości Polski", następujące słowa:

„Komuniści chcą Polaków uczyć prawdziwego patriotyzmu i zaginając parol na młodzież, postanawiają: **„uwzględniając jej narodowe uczucia, uaktywnić ją w walce o pokój i niepodległość (słowa instrukcji)"**.

Teraz już wiemy wyraźnie, skąd bierze swe źródło troska o obronę niepodległości Polski w „Dzienniku Popularnym" — z tajnych instrukcji K. P. P.

Sądząc po przeszłości pp. Barlickiego i Dubois, w której mają chlubne karty służby dla Polski, nie chcemy podejrzewać ich o nieszczerość i świadome działanie na szkodę Państwa. Byłoby to zbyt potworne! Nasuwa się inne przypuszczenie — zaślepieni nienawiścią ze względów osobistych poszli bezwolnie na pasku zakapturzonych komunistów.

×

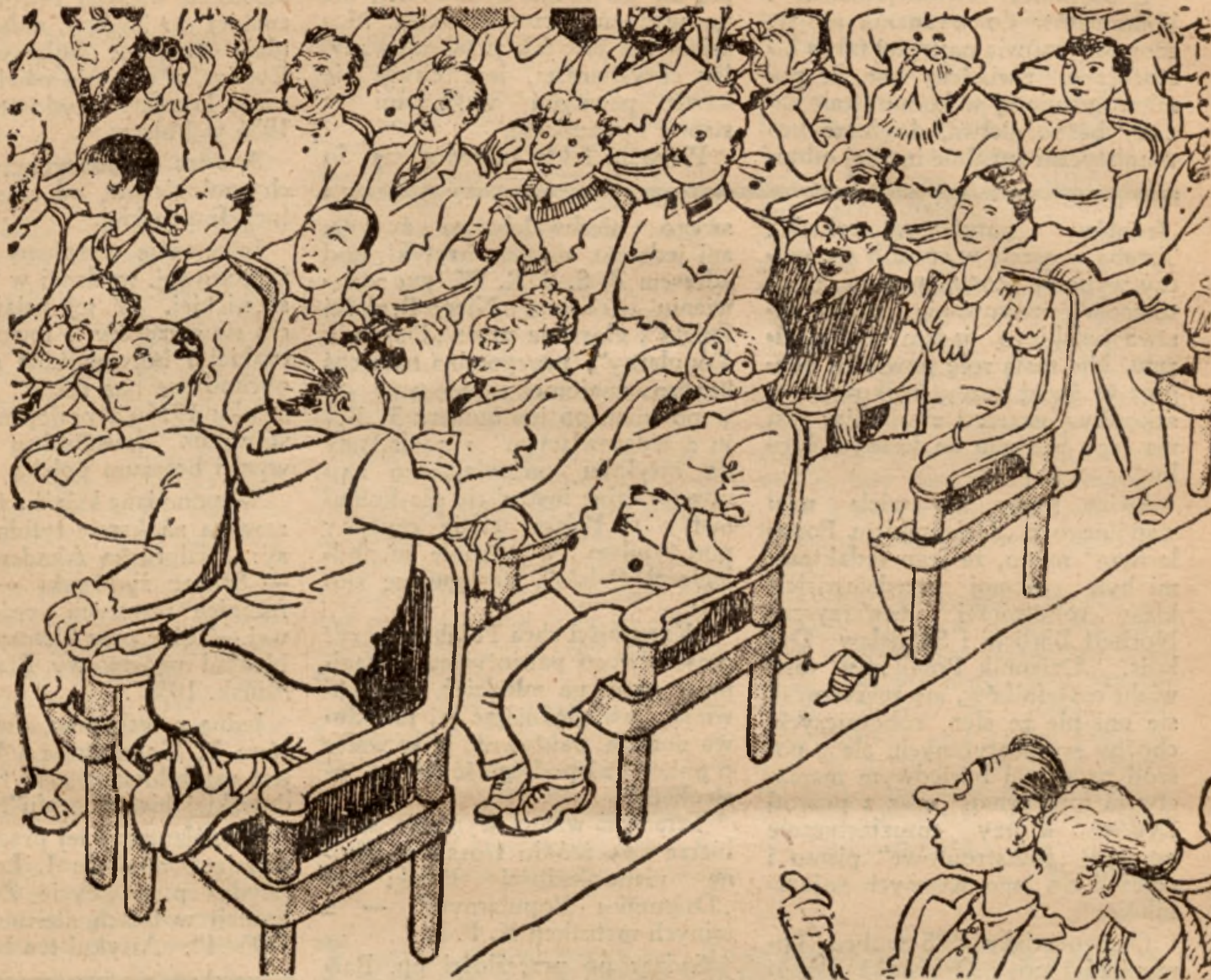
Zawieszenie „Dziennika Popularnego" — to poważny krok na drodze walki z bolszewizmem, ale ten sukces nie powinien uśpić naszej czujności. Komuna, zasobna w judaszowe srebrniki, nie spocznie tak łatwo i po każdym swym niepowodzeniu zacznie nową akcję, aby sobie zasłużyć na pochwałę Moskwy, na nową pomoc finansową.

Nie wolno nam ani na chwilę zaprzestać wytężonej walki, aż do czasu całkowitego zgładzenia czerwonej gadziny.

R. K.

ŻYCIE SOWIECKIE W OBRAZKACH

Zawodowa ostrożność krytyka teatralnego



— Czemu to ten obywatel siedzi plecami do sceny?
— To krytyk z tutejszego dziennika. On śledzi, jak reaguje na widowisko członek komitetu wykonawczego. „Krokodil“

Cena obiadu



Dokąd to Marto z garnuszkiem? Po obiad. Może uda mi się sprzedać garnuszek i kupić cokolwiek na obiad. „Krokodil“

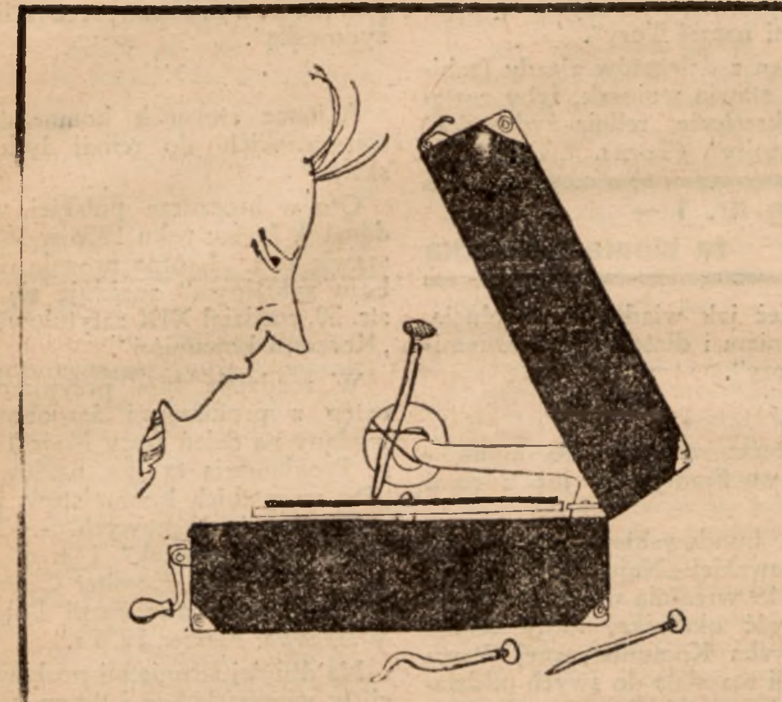
Oszczędności podjąć nie można, bo... skasowano okienko wypłat

„Ekonomiczeskaja Żiźń“ opisuje fakty ilustrujące „warunki“ oszczędzania w Sowieckiej Republice Białoruskiej. Na przykład dla podjęcia oszczędności, wkładca jest zmuszony przychodzić po 6 — 7 razy. Bez wiedzy oszczędzającego, kierownicy oddziałów pocztowej kasy oszczędności administrują wkładami i samowolnie dokonywują odpowiednich odpisów. Poza tym pieniądze używane są dla celów urzędowych i wówczas oczywiście nie ma mowy o podjęciu choćby drobnej sumy, pomimo, że gwarantowana jest natychmiastowa płatność.

W niektórych kasach ogłoszono, że wypłaty dokonywane są tylko po południu, a gdy następnego dnia zgłaszają się klienci po swe oszczędności, dowiadują się o przeniesieniu wypłat na... godziny ranne. Na poczcie we wsi Timkowiczach w ogóle zniesiono okienko wypłat oszczędnościowych, ale ogólne okienka do wpłat — są nadal czynne i „czekają na naiwnych obywateli“, Kierownik zapewnia właścicieli książeczek, że wobec planów przebudowy poczty już wkrótce będą mogli dysponować swymi wkładami.

Jeśli chcesz, by ci zabrano ziemię i dobytek — popieraj komunę

„Gwóźdź“ muzycznego sezonu



Z braku igieł do patefonu obywatele sowieccy muszą używać gwoździ. „Krokodil“

Kołchozy nie wypłacają zarobków

„Izwiestia“ publikują telefon własnego korespondenta: W wielu sowchozach okręgu Iwanowo wytworzyły się ogromne zaległości z powodu niewypłaconych zarobków. W chwili obecnej stanowią one 400.000 rubli. Pracownicy sowchozów „Gigant“, „Bolszewik“ i „XVII Zjazd Partii“ nie otrzymują zarobków już od 6 miesięcy. Jak się to stało, nikt nie wie; dość że obecnie, zamiast natychmiastowej wypłaty zarobków i pociągnięcia winowajców tej zwłoki do odpowiedzialności — prowadzona jest ożywiona korespondencja.

Okrąg szkolny w Kursku również

Specjalny wysłannik „Prawdy“ donosi z Kurska: We wszystkich prawie rejonach tutejszego Okręgu Szkolnego przetrzymuje się należne do wypłaty pensje nauczycielskie. Zaległość osiągnęła kolosalną sumę 2.900.000 rubli (!); w wielu rejonach nie wypłacono jeszcze pensji za wrzesień (!!), zaś w 45 rejonach — również i za sierpień. Okręgowy Komitet Wykonawczy i Wydział Finansowy ograniczają się do wysyłania „groźnych“ upomnień Rejonowym Komitetom Wykonawczym i Rejonowym Oddziałom Finansowym.

Żaden z winowajców zatrzymywania pensji nauczycielskich nie został oddany pod sąd.

W tramwaju



Czyje to ucho?... Pytam po raz trzeci!..
Czemu pytacie, towarzyszu? — Ten, kóremu ucho urwali, nie może przecie słyszeć. „Krokodil“

Poznanie komunizmu to warunek jego zagłady

KOMUNIZM
A RELIGIA MOJŻESZOWA
(Dokończenie ze str. 7-ej)

gółe stanowi „socjalna sprawiedliwość", czego dowodził również Szternberg, (autor artykułu „Jewrejskiej Myśli", z roku 1922).

„Wbrew całemu ruchowi ateistycznemu (we Francji) znaleźli się dobrzy ludzie, „odważni" mężowie, jak ich chwali Łoziński, którzy zabiegali u komunistów (rewolucyjnych), żeby pozwolili Żydom na wypiek macy. Zabiegi odniosły skutek i w ten sposób Żydzi obchodzili uroczyście paschę."

To samo było z obrzędem obrzezania, za który Żydów nie prześladowano w tych latach ateizmu. Podczas ruchu ateistycznego rewolucji francuskiej zostawiono w spokoju religię żydowską, życie religijne Żydów toczyło się mniej więcej normalnie, bo rewolucja jest rewolucją, a religia religią, zwłaszcza żydowska.

×

Z kolei zajmiemy się swobodą działania rabinów i żydowskich pisarzy nacjonalistycznych w obecnej Rosji sowieckiej.

Materiał źródłowy czerpiemy z powyżej wymienionej książki.

Na str. 143, czytamy mianowicie, że w czasopismach żydowskich drukowanych w Rosji sowieckiej, znaleźć można: „szereg historycznych artykułów, które idealizują Stary Testament i Talmud, oraz „wysoką etykę zakonu żydowskiego" („Tory").

W Rosji sowieckiej, (jak w czasie rewolucji francuskiej) Żydzi zaczęli dowodzić „rewolucyjnego charakteru Tory" żydowskiej.

Pisząc o zjeździe rabinów odbytym w Sowietach w r. 1927, autorzy żydowsko-bolszewiccy kończą słowami: „Ten sam soczysty bukiet podany pod tą samą zasłoną. Ustrój sowiecki pokrywa się z zasadami naszej Tory".

Jeden z delegatów zjazdu (rabinów) stawia wniosek, żeby zastąpić określenie „religia żydowska" na „tojre" (Torn). „Torn" to

Wróg Nr. 1 — to bibuła Sowiecka

przecież jak wiadomo, rewolucja, komunizm i dlatego: nie naruszajcie Tory".

×

A teraz wracamy do komunistów we Francji, ale już z roku 1936.

W bundowskiej żargonówce warszawskiej „Naje Folkscajtung" z dn. 19 września ub. r., znajdujemy treść okólnika, który sekcja żydowska Komunistycznej Partii Francji rozesłała do swych oddziałów: W okólniku tym podano uchwały sekretariatu i biura sekcji żydowskiej z dnia 27 i 31 sierpnia 1936 r.

W okólniku tym kompartia Francji „wita i przyjmuje wyciągniętą rękę" Związku bóżnic żydowskich we Francji. Dalej napisano „zakazujemy urządzania manifestacyj i imprez przeciw religii żydowskiej w dniach świąt żydowskich jak np. wieczorów anty-jomkipurowych („Jom-kipur" to „Sądny dzień żydowski") i innych. Dalej: „należy zwrócić uwagę wszystkim towarzyszom, deklamatorom, artystom, chórom śpiewaczym i t. p. (komunistycznym), żeby na imprezach komunistycznych nie występowali z repertuarem wymierzonym w religię żydowską".

×

A teraz stosunek komunistów warszawskich do religii żydowskiej.

Oto w broszurze polskiej wydanej w końcu roku 1936 w Warszawie p. t. „Istotna prawda o uboju rytualnym" znajduje się na str. 30, rozdział XIX zatytułowany „Koszerni komuniści".

W rozdziale tym przytoczono ustęp z proklamacji żargonowej wydany na dzień 1-szy Maja 1936 r. Proklamacja ta ma nagłówki: „Do wszystkich komunistów powiatowych i okręgowych. — Do wszystkich komórek" i t. d. A podpis opiewa: „Komitet Centralny Komunistycznej Partii Polski. Warszawa, Marzec 1936 r."

Na drugiej stronie tej proklamacji w wierszach 8-m i 9-tym napisano w żargonie: „Precz z sanacyjno-endecko-antysemickimi projektami przeciw ubojowi rytualnemu".

×

Widzimy z powyższego, że na całym obszarze od Francji do Z. S. S. R. poprzez Polskę komunizm wyciąga rękę do zwolenników „Tory", którzy nawzajem tłumaczą sobie, że można doskonale pogodzić ideę wyznania mojżeszowego z komunizmem.

J. Pol.

Obrzydło nam życie w Rosji...*)

Pod takim tytułem opublikowane zostały rewelacyjne zwierzenia austriackich robotników, którym udało się wydostać z Rosji sowieckiej. Mała (108 str.), lecz niezmiernie ciekawa książka stanowi cenny wkład do literatury traktującej o bolszewiźmie. Redakcja „Boju z Bolszewizmem" poleca gorąco tę książkę, jako szczególniejszej wagi dokument o życiu robotników w Rosji. Wbrew kłamliwej opinii, wytwarzanej przez płatnych agentów Moskwy, o dobrobycie „raju sowieckiego" — zwierzenia zbiegłych robotników austriackich odsłaniają prawdziwe oblicze systemu bolszewickiego i dolę człowieka pracy.

Nie wszyscy zapewne pamiętają o próbie przewrotu lutowego w Austrii w roku 1934. Impreza zawiodła całkowicie i wiele osób, biorących czynny udział w walkach po stronie rewolucjonistów, musiało szukać schronienia poza granicami kraju. Ogromna większość tak zwanych Schutzbündlerów¹) szukała azylu w Czechosłowacji, a później wyemigrowała do Rosji sowieckiej, spodziewając się znaleźć tam prawdziwą „proletariacką" ojczyznę.

Szczegóły tułaczki uciekinierów z Austrii po obozach w Bernie i Pradze nie zasługują na szczególniejszą uwagę. Dopiero pobyt ich w Rosji obfituje w tak ciekawy i rewelacyjny materiał dowodowy, że pominąć go milczeniem byłoby

*) „Obrzydło nam życie w Rosji" Fr. Milik tłum. z niem. M. T. Hoszowski. Nakł. Chrześcijańsko-Społecznego Instytutu Oświatowego — Kraków, 1937 r.

¹) Schutzbund był milicją socjalistyczną w Austrii przed przewrotem lutowym z 1934 r.

krzywdą dla pragnących prawdy o Sowietach, a zbrodnią w stosunku do łatwowiernych bądź otumanionych przez komuinstów osób.

Podróż uciekinierów austriackich do Rosji to pasmo zebrań i wieców, gdzie po raz tysiączny dzielić się muszą ze słuchaczami (komunistami) swymi przeżyciami w czasie rewolucji wiedeńskiej. Ciągłe wiece, manifestacje na ich cześć, uroczyste powitania, bankiety i niezliczona ilość mów wytwarzają uciążliwą, duszną atmosferę,

Wróg Nr. 2
— to komsomoł

w której życie wydaje się snem koszmarnym i męczącym. Prawdziwą atrakcją jest dopiero przekroczenie granicy polsko-sowieckiej, a potem przyjazd do Moskwy. Nareszcie czują się bezpieczni, nareszcie czują się „wolni" w proletariackim „raju". Na pogranicznej stacji omal nie udusili w uściskach pierwszego „krasnoarmiejca". W Moskwie znowu szablon: zebrania, wiece, powitania, wiwaty i długie, długie mowy, a po nich znowu mowy, mowy i mowy. To akt pierwszy pobytu w Z. S. S. R. — to wprowadzenie w życie proletariackiej „ojczyzny".

Życie normalnego człowieka nie może ograniczać się do kontemplacji i bierności, pragnie ono codziennej walki i czynu. Również nie może ograniczać się do wrażeń, wytwarzanych sztucznie, musi odbierać je bezpośrednio i w warunkach naturalnych. Otaczająca uciekinierów austriackich atmosfera sztuczności, specjalna opieka władz i wyróżnienie z pośród robotników - Rosjan uprzykrzyły się Austriakom, którzy rozumieli dobrze, że podobne cieplarniane do pewnego stopnia warunki nie pozwalają im zrozumieć i poznać rzeczywistości życia sowieckiego. Jest rzeczą zrozumiałą, że ludzie ci, którzy poświęcili swe życie idei komunistycznej, którzy, służąc jej, opuścić musieli ojczyznę, nie mogli zadowolić się przebywaniem w atmosferze zakłamania. Właśnie teraz, nadarzyła im się okazja sprawdzenia zgodności idei z życiem drogą bezpośredniego porównania. Poczęli więc obserwować. Obserwować uważnie i pilnie, wystrzegając się nieproszonych „aniołów stróżów". Garść przytoczonych poniżej obrazków, zebranych przez robotników austriackich w czasie „wycieczek odkrywczych", dowodzi, dlaczego do rzeczywistości sowieckiej ustosunkowali się oni negatywnie.

„Idę po ulicach Moskwy, aby przyglądać się nieco życiu, posłyszałem za sobą ogłuszające krzyki. Dwadzieścia pięć metrów za mną zostało trzech przechodniów zabitych i trzech rannych. Kawałek gzymsu oberwał się spod rynny pod dachem i spadł na nieprzeczuwających niczego przechodniów. Gdy pobiegłem ratować, posłyszałem słowa: „Niczewo" — (To nic nie szkodzi). Równocześnie leżały na bruku trzy trupy i trzech rannych! (str. 27).

„Nasz pociąg bądź to wspinając się na wzniesienia, bądź też z zaciągniętymi hamulcami, zataczając wielkie łuki i zjeżdżając w dół, zbliża się do Rostowu nad Donem. Jesteśmy już blisko miasta i wydaje się nam, jak byśmy oddalali się z powrotem. Teraz jednak możemy już objąć wzrokiem tę pięknie położoną miejscowość. Jeszcze raz znika nam z oczu, aż wreszcie zbliża się do nas całkowicie. Gorąco tropikalne przygniata nas; dobrze, że wszystkie okna otwarte. Gwałtownie otwarto drzwi. Do wagonu wpadają ludzie w uniformach. Nie zważając na nasze protesty i pytania, zamykają energicznie okna „Strefa niebezpieczna" — mówią.

Dopiero, gdy wziąłem jednego z Rosjan na bok, objaśnił mnie: „Znajdujemy się teraz na obszarze należącym do Kozaków". Ci buntują się jeszcze ciągle i dążą do niezależności i wolności. Okna zamyka się, ażeby żaden Kozak nie rzucił z jadącego pociągu bomby na urządzenia i budynki kolejowe". (str. 35).

„Żona ciągle bez pracy. Po wielkich trudach została przyjęta w mojej fabryce, jako praktykantka z płacą miesięczną 50 rubli, z czego 18 rubli musiała wydać na tramwaj. Za swój zarobek może kupić dziennie 1 kilogram czarnego chleba i na tym kończy się jej troska, co ma zrobić z pieniędzmi. **Tramwaj i 1 kg. chleba dziennie — oto zapłata miesięczna** mojej żony. (str. 63).

„Pewien robotnik z naszej fabryki miał „pecha". W uroczystym pochodzie rewolucyjno - demonstracyjnym zgubił w czasie marszu podeszwę, i był zmuszony udać się do domu, albowiem w listopadzie jest już w Moskwie dość zimno. Na najbliższym posiedzeniu odebrano mu na dwa miesiące książkę żywnościową udarników z powodu jego nieobecności w pochodzie. Surowy wyrok uzasadniono w ten sposób: „Towarzysz Stalin nie zważa na to, czy kto maszeruje w butach z podeszwami, czy też bez podeszew, lecz zważa tylko na to, czy ktoś w ogóle bierze udział w uroczystości i czy spełnia obowiązki dobrego bolszewika". (str. 68).

„By widok brudnych robotników przypadkiem nie drażnił tego szlachetnego towarzystwa, w proletariackim Parku Kultury ustanowiono odpowiednie wysokie ceny, które mogą „znieść" tylko wysocy funkcjonariusze i bojownicy sprawy sowieckiej. Pomarańcza kosztuje tu 6 rubli. Mała porcja lodów 3 ruble, a za małą filiżankę mokki płaci się 5 rubli. Rosyjski robotnik, który zarabia tygodniowo okrągło 50 rubli i który chciałby sobie tutaj kupić 2 pomarańcze, 2 kawy i porcję lodów, musiałby wydać połowę swego tygodniowego zarobku. **I taką instytucję nazywa się tutaj Parkiem Kultury.** (str. 71 — 72).

„Ponieważ inaczej wyobrażałem sobie komunizm, rozmówiłem się na ten temat jeszcze tego samego wieczoru z pewnym funkcjonariuszem partii, który dał mi takie wyjaśnienie: „**Zaprowadziliśmy system bez mięsa dla robotników, aby im dać podnietę do wydatniejszej i staranniejszej pracy. Robotnik ma dopiero wtedy prawo do mięsa, gdy osiągnął normę przodownika**". Odpowiedziałem wzburzony: „W Austrii byłoby niemożliwym, by urządzić takie kuchnie". Na to on odpowiedział: „Ty wiesz, że u nas dzieje się wszystko według planu. Przeprowadzamy go konsekwentnie. **Jest nam wszystko jedno, czy przy tym miliony ludzi zginą lub nie.** Co mamy wyżej cenić, rewolucję światową, czy kwestię żołądka? (str. 77).

„Jak się odżywia rosyjski robotnik? Na śniadanie niesłodzona herbata z czarnym chlebem; w południe kapuśniak i kasza, wieczorem

(Dokończenie na str. 12-ej)

Przywódcy ruchu chłopskiego dobrze wiedzą, że komunizm — to powrót pańszczyzny, to niewola chłopa. Nie dość jednak odżegnywać się od komunizmu — trzeba go zwalczać!

Wydawnictwa antykomunistyczne

„AGENTURA KOMINTERNOWSKA W POLSCE"

J. B. Słoński

Wyd. Inst. Nauk. Bad. Kom. Str. 56. W-wa, 1937 r.

Zapowiedziana jeszcze na łamach „Młodej Polski" (sierpień 1936 r.), broszura znanego i cenionego publicysty J. B. Słońskiego, wyszła już z druku. Naświetla ona właściwe oblicze K. P. P., jako agentury kominternowskiej w Polsce. Zwięzłość myśli, jasny i przystępny tok rozumowania, ciekawe, szerokiemu ogółowi bliżej nieznane szczegóły podziemnej roboty komunistów i co najważniejsza rzetelne i sprawdzone informacje, podnoszą wartość tej broszury do rzędu prac aczkolwiek popularnych to przecie nie powierzchownych ani pobieżnych. W popularną formę ujęty wykład tudzież gruntowne wiadomości bardzo szczęśliwie się tu zespoliły, wzbogacając bibliograficzny dorobek komunologii polskiej pozycją niepośledniego znaczenia.

Rozdział pierwszy tej broszury ujmuje historyczny rozwój wszystkich międzynarodówek ze szczególnym uwzględnieniem Kongresów Kominternu i powziętych na nich uchwał.

Treścią rozdziału drugiego jest przedstawienie związku K. P. P. z Kominternem. Ten ideologiczny związek. (a raczej zależność) z Kominternem jest tym większy, że mocodawca moskiewski wpłaca poważne sumy na agitację i wywrotową robotę.

Środki finansowe płyną wprawdzie do K. P. P. formalnie z różnych źródeł, lecz w rzeczywistości z jednego, a mianowicie:

1) bezpośrednio przez „OMS" centrala K. P. P. otrzymuje około 70 — 80.000 zł. miesięcznie z budżetu zatwierdzonego przez Politbiuro CK Wszechzwiązkowej (czyli Rosyjskiej) Partii Komunistycznej t. zw. WKP (b).

2) Dotacja IV Wydziału Sztabu Generalnego armii czerwonej dla K. P. P. na pracę wojskową około 10.000 zł. miesięcznie.

3) Od CKMOPR-u w Moskwie (Międzynarodowa Organizacja Pomocy Rewolucjonistom czyli „Czerwona Pomoc") około 25.000 zł. miesięcznie na walkę z „białym terorem" w Polsce i na pomoc komunistom w więzieniach.

4) Od sowieckiego rządu Ukrainy około 30.000 zł. miesięcznie dla autonomicznej organizacji K. P. P. tak zwanej Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy — K. P. Z. U., działającej w Małopolsce Wschodniej, na Wołyniu i Chełmszczyźnie.

5) Od sowieckiego rządu Białorusi około 25.000 zł. miesięcznie dla Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi — K. P. Z. B., działającej na północno-wschodnich kresach (wojew. wileńskie, nowogrodzkie, polesie i wsch. część białostockiego), oraz

---

OBRZYDŁO NAM ŻYCIE W ROSJI... (dok. ze str. 11-tej)

ryba z kwaśnym sosem, albo śledzie solone z ziemniakami; drugiego śniadania, czy też podwieczorku nie ma w Rosji bolszewickiej. (str. 77).

„Patrz — mówił mi jeden z wielu niezadowolonych Rosjan. „Piję w czas rano gorącą wodę z kawałk'em cukru w ustach i jem mały kawałek czarnego chleba. W południe, jeśli mam pieniądze, kupuję sobie dwie porcje zupy, a wieczór, jeśli dostanę w którym magazynie ziemniaków, to mam ziemniaki, ale bez smalcu i bez przyprawy. Dojadam jednym kawałkiem chleba i herbatą. Tak żyjemy!" zakończył, prawie krzycząc. I mówił prawdę. Ci ludzie — to chude bezkrwiste o zapadniętych piersiach — istoty. Są oni nieświadomymi przedstawicielami milionowej armii głodnych szkieletów. (str. 81 — 82).

„Przeciętny zarobek robotnika wynosi w Rosji 150 — 200 rubli, z czego 30 — 50 rubli „idzie" na mieszkanie, a 20 rubli na tramwaj. Reszta na jedzenie i ubranie. Ubranie kosztuje od trzystu do tysiąca rubli. Ciepły płaszcz jest dla rosyjskiego robotnika nieosiągalnym marzeniem, albowiem cena jego waha się między 300 — 800 rublami. Rosyjski lud pracujący jest b. cierpliwy i skromnych wymagań. Robotnicy chodzą w łachmanach i są wprost niewiarygodnie wytrzymali na niedostatek. (str. 85).

„Zapytałem tego człowieka, czy był już w sanatorium, albo w domu wypoczynkowym? Znał te zakłady tylko ze słyszenia. Był żonaty i miał dwoje dzieci. Sam nie miał ani dobrych butów, ani ubrania. Spoglądał na mnie z wyrzutem i mówił: „Jakże by żyła moja rodzina, gdybym leczył się w sanatorium? Z mojej płacy nie mogę wykupić zaświadczenia o potrzebie leczenia się w sanatorium, bo kosztuje ono 450 rubli. Zresztą jestem wypisany na „czarnej tablicy", ponieważ nie mogę zapłacić komornego i oczekuję eksmisji. (str. 88).

„Wolę przez długie lata siedzieć w więzieniu, niż pozostać w Sowietach. Nabrałem bowiem przekonania, że bolszewizm jest dla robotnika najszkodliwszy ze wszystkich systemów gospodarczych". (str. 75).

Przytoczone cytaty zaledwie w minimalnej części malują koszmarne życie sowieckich obywateli, uginających się pod ciosami barbarzyńskiego systemu. Zupełnym rozczarowaniem zakończył się akt drugi tragedii robotników austriackich w Rosji sowieckiej.

Ucieczka za wszelką cenę z „raju bolszewickiego" stała się ich jedynym celem. Postanowili raz na zawsze pożegnać się z Rosją i wracać do ojczyzny, choć tam czekała ich kara więzienia. Za cenę paru lat więzienia uzyskać pragnęli dalsze wolne życie w ojczyźnie. Lecz wyjechać z Z. S. S. R. nie tak łatwo. Bolszewicy nieprzebytym murem odgrodzili Rosję od reszty świata, nie wypuszczając od siebie nikogo, by poza granicami Z. S. R. R. nie dowiedziano się prawdy. Przy usilnych jednak staraniach, wśród ciągłych ze strony władz sowieckich szykan, niejednokrotnie z narażeniem życia, udało się większości b. „Schutzbündlerów" opuścić Z. S. S. R. Bez uścisków, bez mów pożegnalnych, bez honorów wracali do ojczyzny, ale za to bez porównania szczęśliwsi niż w chwili przyjazdu do Rosji. Amnestia dla więźniów politycznych uwolniła ich od więzienia austriackiego i oto teraz wolni naprawdę rozpoczynają nowe życie.

Tragedia dobiegła końca.

W świadomości popełnionego błędu i w poczuciu obowiązku przestrzegają swych błądzących towarzyszy-robotników, podając do wiadomości publicznej gehennę nie tylko swego życia, lecz i życia proletariatu bolszewickiego w Z. S. S. R.

W. R.

6) od Komunistycznej Międzynarodówki Młodzieży około 12.000 zł. miesięcznie.

Razem więc stały budżet K. P. P. i jej przybudówek (KPZU, KPZB) dostarczany z Moskwy, Kijowa i Mińska dla wywrotowej działalności w Polsce wynosi około 172 — 182 tysięcy zł. miesięcznie. (St. 33—35).

O właściwym obliczu Kominternowskiej agentury mówi autor w rozdziale ostatnim, demaskując taktykę K. P. P., która pod pozorem troski o dobro materialne mas wiejskich i robotniczych, szafując nęcącymi hasłami, zmierza do zbolszewizowania psychiki społeczeństwa polskiego i w rezultacie do wywołania rewolucji. W przekonaniu, że rewolucja w Polsce groziłaby oddaniem narodu w niewolę Moskwy — nawołuje autor do podjęcia bezwzględnej walki z bolszewizmem, do stworzenia jednolitego frontu narodowo-państwowego przeciw zbrodniczej agenturze kominternowskiej — K. P. P. x. y.

NIEBEZPIECZEŃSTWO ŻYDOWSKIE

H. Wildecki

Poznań 1937 r. wydanie czwarte.

Zagadnienie niebezpieczeństwa żydowskiego zasadniczo leży poza obrębem naszych zainteresowań. Jest to zastrzeżenie natury formalnej. Jeśli chodzi o treść, zauważyć — niestety — musimy, że broszura niniejsza stuprocentowym obiektywizmem nie grzeszy. Są rozdziały, gdzie zarówno zestawienie faktów jak i argumentacja szukają oparcia w demagogii i to pozbawia rozprawę spokojnego i rzeczowego toku dowodzenia. Na obniżenie poziomu rozprawy wpłynęły bez wątpienia dwa rozdziały: „Antysemityzm samoobroną narodów" i „Protokuły mędrców Syjonu". Nad tymi też rozdziałami przejdziemy do porządku dziennego bez próby jakiejkolwiek oceny.

Obiektem naszej uwagi będzie rozdział IV rozprawy p. t. „Wojny i rewolucje są żniwem dla Żydów". Ten krótki (str. 20—24) rozdział zawiera wiele faktów i prawdy. Informuje nas o roli żydostwa we wszelkich ruchach (a raczej rozruchach) społecznych na przestrzeni 20-tu stuleci. Tyloletnie doświadczenie walnie przyczynia się do powodzenia taktyki żydowskiej, dzięki której odnoszą co raz to większe sukcesy w podboju świata, i gromadzenia dóbr materialnych. Swoistą wymowę posiada udział Żydów w rewolucji angielskiej (1649), węgierskiej (1919), niemieckiej (1918) i rosyjskiej (1917).

„Na czele rewolucji w Rosji stało na 384 komisarzy bolszewickich 371 Żydów, a tylko 13 Rosjan.

Stwierdza więc autor, że:

„Wobec tak wybitnego udziału Żydów w czerezwyczajkach i urzędach bolszewickich, ludność rosyjska całą winę rewolucji bolszewickiej i okropnych jej skutków przypisuje Żydom. Skoro tylko władza bolszewików gdziekolwiek się zachwiała i armia czerwona się cofnęła, rozgoryczony lud rzucał się na Żydów i urządzał wśród nich straszliwe pogromy.

„Żydzi rozumieją, że skoro tylko nastąpi upadek rządów bolszewickich, wówczas spotka ich katastrofa o niebywałych dotąd rozmiarach i grozie jako zemsta nękanego ludu".

Zupełnie na miejscu i celowo zwraca uwagę autor, że:

„Zastanawia mnie stale powtarzający się objaw, że po każdej rewolucji tyrania nie tylko, że nie ustala, lecz przeciwnie spadła na barki ludu tem silniej, byt mas pracujących nie tylko, że się nie poprawił, lecz zawsze po takiej rewolucji się pogorszył".

Ten stały w dziejach ludzkości objaw i rola, jaką Żydzi w życiu społecznym grają, uwypuklone w książce H. Wildeckiego, utwierdzają czytelnika w tym słusznym przekonaniu, że element żydowski — to nie mierzwa dla uprawy niwy społecznej, lecz dynamit dla zburzenia ładu i porządku społeczeństw chrześcijańskich.

Książka napisana ciekawie i żywo.

y. z.

Prosimy o wpłacenie zaległości i zamawianie nowych prenumerat za pomocą załączonego do bieżącego numeru przekazu rozrachunkowego. Prosimy również o czytelne wypełnianie, a dla uniknięcia nieporozumień — o wyraźne zaznaczanie, na co wpłacone kwoty są przeznaczone.

wypełnić, odciąć wpłacić na poczcie

1	2 PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY	3 DOWÓD NADESŁANIA PRZEKAZU ROZRACHUNKOWEGO
Na zł. ...... gr.	Na zł. ...... gr.	Na zł. ...... gr. ......
Imię, nazwisko i adres wpłacającego:	złote słowami: ...... gr.	
	Odbiorca: Miesięcznik „BÓJ Z BOLSZEWIZMEM" ul. Kilińskiego 1. Poczta: Warszawa 1.	Odbiorca: Miesięcznik „BÓJ Z BOLSZEWIZMEM" ul. Kilińskiego 1. Warszawa 1.
Nr. rozrachunku: 87	Nr. rozrachunku: 87	Nr. rozrachunku: 87
Dzień wpłaty	Nr. wpłaty ...... Dzień wpłaty ...... (podpis przyjmującego) Stempel okręgu	Nr. wpłaty ...... (podpis przyjmującego)

Tragiczne warunki pracy sowieckiego robotnika

Oficjalny organ sowieckiego przemysłu lekkiego, gazeta „Liohkaja Promyszlennost" zamieszcza list niejakiego J. Beltowa, który pod postacią krytyki „trockistowskich sabotażystów", zawiera jedno wielkie oskarżenie warunków pracy robotnika sowieckiego.

Autor opisuje stosunki w wielkim Leninabadzkim Kombinacie Jedwabniczym im. Baumana.

Z listu dowiadujemy się, że ten wielki koncern z miesiąca na miesiąc nie spełnia nakreślonego planem minimum, dając poza tym małowartościową produkcję. Np. przędzy jedwabnej pierwszych trzech gatunków produkuje się zaledwie 9 proc.; pozstała zaś przędza nie przedstawia niemal żadnej wartości.

Od sierpnia ubiegłego roku ruch stachanowski zaczął się gwałtownie zmniejszać i obecnie jest zaledwie 115 stachanowców, to znaczy 3 proc. ogólnej liczby zatrudnionych.

Stan ten wynikł wskutek strasznych warunków pracy. Zniesiono akordowe zarobki, ale pozostawiono wszelkie akordowe normy wyników.

W lipcu i sierpniu u. r. zarobki niektórych robotnic wzrosły, a to wskutek osiągnięcia norm stachanowskich. Celem jednak „unormowania" zarobków, normalizatorzy Tanitrow i Bulimowicz wraz z zarządzającą działu jedwabniczego — Żołkinową, odręcznie i samowolnie skleili nowe granice zarobków i produkcji. Wprowadzono je w życie — za zgodą dyrektora Kombinatu Drozdowa — już w dniu 15 sierpnia. Nowe normy praktycznie przekreślały opłacalność akordowej pracy. Normy są wprost nieosiągalne, tak, że w istocie wprowadzono zniżkę płac. Naprzykład pracownica dniówkowa, aby zarobić dziennie 5,30 rub. (1 i pół kg. chleba czarnego!!) musi w ciągu jednej zmiany wykonać 350 jednostek. Wiązałkowa przy wiązaniu do 290 motków otrzymuje 3.70 rub. (!) dziennie. Normy te są jednak w praktyce sowieckiej nieosiągalne, tak, że faktyczny zarobek dzienny znacznie spada.

Drogą „zrównania" kierownicy Kombinatu, zmuszając do stachanowskich wyników, równocześnie pozbawili robotników korzyści, które możnaby było osiągnąć dzięki rekordowym osiągnięciom.

Wspomniane zarządzenie anulowało nie wypłacone przedtem celowo zarobki stachanowców z okresu poprzedniego.

Podane przykłady nie wymagają komentarzy. Np. dniówkowa Łapajewa w pierwszej połowie sierpnia zarobiła 183 ruble, zaś w drugiej — 73! Najlepszą pracownicę — stachanówkę, towarzyszkę Utkinę, systematycznym prześladowaniem wpędzono w ciężką chorobę nerwową.

Specjalnie dla niej ustanowiono „indywidualną możliwą technicznie normę pracy" obliczoną na „100-u procentowe wykorzystanie maszyn".

Po wyznaczeniu takiej normy, kierownik techniczny Załkind i mechanik Cejtlin przestali doglądać maszyn. Postoje maszyn wyniosły 30 proc. czasu pracy.

Zrozumiałe, że w takich warunkach Utkina nie wypełniła „indywidualnej normy", zarobki zaś pozostałych robotnic spadły do jednej trzeciej. Dopiero naskutek interwencji władz partyjnych zniesiono „indywidualną normę" Utkinej. Cóż, kiedy pociągnęło to za sobą prześladowania.

„Sabotażyści" chwycili się oszczerstw (kierownictwo fabryki!!!), posądzając Utkinę o kradzież przędzy. Później dyrektor Kombinatu Drozdow oskarżył Utkinę, że używa nie swego nazwiska i jest aferzystką itp. Wszystko to jednak okazało się oszczerstwem i Utkina została zrehabilitowana. Ale dobrana dyrekcja, mimo żądań pisma „Stachanowiec" i gazety „Komunista Tadżikistanu" nie poniosła żadnych konsekwencji. Pracując w atmosferze oszustw na szkodę proletariatu, szykan i ciężkich warunków — robotnicy kombinatu czekają na sprawiedliwość.

Cóż — my wątpimy, czy się jej doczekają.

A. B.

Komunizm — to głód i niewola dla robotnika

Tytuł czasopisma: „BÓJ Z KOMUNIZMEM"

Okres prenumeraty: ....

Adres odbiorcy czasopisma: ....

UWAGA: Wszelka korespondencja, zamieszczana na 1-szym odcinku, poza wskazówkami wedle treści nadruków podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty taryfowej.

sprawdził ....

wpisał ....

Nr. listy rozrachunkowej ....

(podpis sprawdzającego)

Dzień nadesłania



Nr. listy rozrachunk. ....

Z krainy niemych

Wyjątek ze wspomnień Aleksandry Anzerowej.

Zima roku 1919. Któżby poznał w tych zniszczonych budynkach, w tych ponurych śniegiem pokrytych ulicach dawną, pogodną i piękną Moskwę. Ulice są niedostatecznie pozmiatane i tu i ówdzie blade, wygłodzone spieszące się postacie. Wśród jezdni leży martwy koń, garstka ludzi zbiera się dokoła niego. Oglądają się ukradkiem, wycinają kawały mięsa i szybko się oddalają.

Rury wodociągowe i kanalizacyjne popękały w kilku miejscach Moskwy. Trzeba więc nosić wodę wiadrami ze studzien. Ogrzewanie jest również niedostateczne i panuje dokuczliwe zimno. Ludzie tłoczą się w kuchni lub pokoju i usiłują w małym żelaznym piecyku utrzymać odrobinę ciepła. Ogrzewa się kawałkami połamanych mebli, gdyż drzewa opałowego nie można nigdzie nabyć.

Mieszkamy w dwóch małych pokoikach i sypiamy wskutek ostrego przejmującego zimna w ubraniach. Pewnego razu zasłabł mój ojciec na ulicy, otworzyły mu się wielkie rany na nogach, wywołane niedostatecznym odżywianiem. Kawałek czarnego chleba jest luksusem, na który nie codzień możemy sobie pozwolić. Głodujemy i marzniemy. Codziennie znikają ludzie z naszego otoczenia. Przypuszczamy, że zostali oni aresztowani i odstawieni do więzienia. Często zostaje ktoś rozstrzelany. Narazie jesteśmy jeszcze na wolności, ale któż wie — na jak długo.

Pewnego dnia zauważyliśmy, że zapas naszego drzewa opałowego jest na wyczerpaniu, starczy jeszcze na jeden dzień, chleba również już nie ma. Co robić?

Późnym wieczorem tego dnia usłyszeliśmy ostre pukanie do drzwi. Dwóch ludzi ubranych w skórzane mundury i trzech czerwonych gwardzistów stało we drzwiach.

„Mamy upoważnienie na dokonanie rewizji i aresztowanie towarzyszki Aleksandry Anzerowej" powiedział jeden z nich. Odnosiło się to do mnie.

Było to moje pierwsze aresztowanie, które odbyło się w grudniu 1919 roku Było ciemno. Gwiazdy świeciły na ciemnym tle nieba. Długi czas nie widziałam już tych miłych gwiazd, gdyż pierwsze moje uwięzienie trwało dziewięć miesięcy.

A powód? Byliśmy „byłymi ludźmi". Ojciec mój zajmował za czasów ostatniego cara wysokie stanowisko, mieliśmy posiadłości, a jednego z moich braci podejrzewano o czynny udział w szeregach białej armii. Wszystko to było dostatecznym powodem. Miałam wtenczas dziewiętnaście lat i nigdy nie zajmowałam się polityką, ale tego nie bierze się pod uwagę.

Zostałam więc pewnej zimnej nocy grudniowej aresztowana i odstawiona do Czeki (przemianowanej później na G. P. U.) Państwowy Urząd Polityczny, tak brzmi nazwa tej wszechpotężnej instytucji, odpowiadającej dawniejszej carskiej „Ochranie".

Więzienia wybudowane za rządów dawnych carów nie wystarczały na potrzeby obecnego stanu rzeczy i trzeba było dużo domów prywatnych zmienić na cele więzienne. Po dziś dzień mieści się główne więzienie G. P. U. w gmachu, który był kiedyś własnością pewnego towarzystwa ubezpieczeniowego. W ciągu długich lat można było odczytać nad wejściem taki napis:

„TU UBEZPIECZA SIĘ ŻYCIE"

Wtenczas zmieniono trzy domy na Łubiance na więzienia. Odprowadzono mnie do domu Nr. 11. (Główne więzienie mieściło się pod Nr. 2). Zostałam przez Komendanta więzienia zrewidowana i odstawiona do celi. Wszystkich rewizji osobistych dokonywali mężczyźni; dozorczyń wogóle nie było.

Wskazano mi ciemną celę, w której leżało na ziemi kilka ludzkich postaci, inni spali na pryczach w rodzaju ogromnych stołów. Z przerażeniem zauważyłam, że wśród aresztowanych, wyłącznie kobiet, leżeli żołnierze czerwonej armii, dozorcy dzienni, którzy tam spędzali długie godziny swej nocnej służby. Ułożyłam się w najciemniejszym kącie i zasnęłam.

Rano posłano mnie do cel pojedyńczych, ażeby tam podłogi wyszorować. Była to ogromna sala, podzielona drewnianą ścianą na dwie części. Część większa podzielona była na dwa mniejsze oddziały, w których ustawiono ławki do leżenia i niskie stoliki, które jednocześnie służyły za stoły. Okien nie było. Światło wpadało przez okrągły otwór umieszczony w drzwiach celi, przed którą chodziły posterunki. Tutaj miałam szorować podłogi. Przez otwór w drzwiach celi zobaczyłam drobną twarz i długą białą brodę biskupa Kyriła który dzielił celę wspólnie z biskupem Arsenim. Widzieli oni, jak męczyłam się z wiadrem i szmatą do szorowania i współczuwali mnie. Jeden z nich dał mi kawał sznurka do podwiązania sukni drugi uśmiechał się do mnie ufnie i uspakajająco. Rozmowa była jedynie tylko wtedy możliwa, gdy posterunek się na chwilę oddalił. Biskupowi Kyriłowi udało się nawet udzielić mi błogosławieństwa.

Akces do walki z komuną

Dnia 27.III.37 r. w pierwszą sesję sołtysów po ogłoszeniu deklaracji płk. Koca, wybrani sołtysi złożyli następującą deklarację:

„My niżej podpisani sołtysi solidaryzujemy się z deklaracją p. płk. A. Koca i stajemy na zew, gdy będzie tego potrzeba, zapewniając, że nie pójdziemy na lep wrogich i szkodliwych nam żywiołów, ale staniemy do walki na terenie naszych gromad i będziemy strzegli idei Pana Marszałka E. Rydza-Śmigłego i całości granic naszej Rzeczypospolitej.

Na zew p. płk. A. Koca stajemy w szeregi i wypowiadamy się solidarnie za utrzymaniem ładu i porządku, by „Polskę podnieść wzwyż", a przeciwstawiamy się wszelkim zakusom, wnoszącym zamęt."

Niech znikną niesnaski pomiędzy górą i dołem, a cały naród niech stanie murem organizacyjnym przeciw wszystkiemu co złe, a praca według deklaracji p. płk. A. Koca niech się przyczyni dla potęgi Państwa i dobra społeczeństwa.

Sołtysi Gminy
Huta Krzeszowska

Prosimy tych Czytelników, którzy otrzymują egzemplarze „Boju z bolszewizmem" nie bezpośrednio od nas, by w korespondencji przy dokonywaniu wpłat zaznaczali wyraźnie, od kogo otrzymują nasze pismo.

Czas odnowić prenumeratę na II-gi Kwartał 1937 roku!

Do organizacyj społecznych.

Organizacje społeczne (ideowe, towarzyskie, zawodowe i t. p.), które uznają za swój obowiązek przystąpić do walki z komunizmem, proszone są o wypełnienie poniższej deklaracji, wycięcie, naklejenie na pocztówce i nadesłanie pod adresem: Warszawa, ul. Kilińskiego 1 „BÓJ Z BOLSZEWIZMEM".

Niżej podpisany, prosi w imieniu organizacji o nadesłanie bliższych informacyj w sprawie akcji „BOJU z BOLSZEWIZMEM".

Nazwa organizacji: ....

Adres: ....

Liczba członków (płacących składki) ....

Wysokość składki miesięcznej ....

Czy posiada własny lokal (ile izb): ....

Nazwiska członków Zarządu: ....

....

....

....

(podpis)

Data ....

O losie około półtora miliona Polaków w Rosji sowieckiej jest niesłychanie ciężko mówić. Nie stosuje się tam bowiem żadnych praw ludzkich, a stosunki tamtejsze tak dalece odbiegają od powszechnie przyjętych i uznawanych norm kulturalnych i cywilizacyjnych, że temat ten w ogóle uchyla się od rzeczowej dyskusji

(z przemówienia pos. Walewskiego w Sejmie).

Wydawnictwa

Instytutu Naukowego Badania Komunizmu, Warszawa, Skrzynka Pocztowa 860, ul. Kilińskiego 1 m. 1.

Błeszyński T. — Gospodarka sowiecka na przełomie dwóch pięciolatek. Warszawa. 1933. Cena 1.20.

Listy z Rosji Sowieckiej. Warszawa 1934. Cena 10 gr.

Przybyłowski Stanisław. — Pańszczyzna sowiecka. Warszawa 1935. Cena 20 gr.

Reguła Jan Alfred. — Historja Komunistycznej Partji Polski w świetle faktów i dokumentów. Warszawa 1934. Cena 2.50 zł.

Starodworski Antoni. — Tragedja Cerkwi Prawosławnej w Z. S. R. R. Warszawa 1934. Cena 2.50.

Starodworski A. — Katolicyzm a Komunizm. Warszawa 1936. Cena 50 gr.

Starodworski Antoni. — Sowiety nad Cisą. Warszawa 1936. Cena 50 gr.

Starodworski Antoni. — Istota i cecha komunistycznej polityki ekonomicznej. Warszawa 1927. Cena 50 gr.

J. B. Słoński. — Agentura kominternowska w Polsce. Warszawa 1937. Cena 60 gr.

Na składzie posiadamy również broszurę Jakuba Strelczuka p. t. „W szponach obcej agentury" 1937 r. Cena 1 zł.

Kto pomaga i pracuje z Komuną dąży do zguby Polski i zagłady polskości

Redaktor i wydawca: Za Grono Inicjatorów „Boju z Bolszewizmem": Mgr. Włodzimierz Rydzewski

Redaktor przyjmuje we wtorki od 16-ej do 18-ej i czwartki od 13-ej do 15-ej.

Cennik ogłoszeń na żądanie.

Druk. „Polska Zjednoczona", Warszawa, Nowolipie 2, tel. 11.40.25